

—KOC-LO-IDK K-ZDOGGYI

CENA 12 zł



POK

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH
GODZIN WIELKI DZIEŃ 25 GRUDNIA 1947 R

NR 50

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia

życzymy przy łamaniu się opłatkiem w wigilią wieczór Jego Em. Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi Prymasowi Augustowi Hlondowi, Jego Em. Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi Adamowi Sapiesze, Ich Eksceleńcom, Najprzewielebniejszym Księżom Metropolitom, Arcybiskupom i Biskupom, Najukochańszemu Ks. Administratorowi Apostolskiemu Dr E. Nowickiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu, Wielce Szanownym Współpracownikom naszym i wszystkim Przekaznym a Drogim Abonentom, Przyjaciółom i Czytelnikom Tygodnika Katolickiego. Niechaj Boże Dziecina błogosławi w pracy nad odbudową Naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dla dobra Narodu i Kościoła

REDAKCJA.

Święta tajemnica betlejemskiej nocy

Skołatane serce człowieka nowoczesnego radośniejszym na chwilę zabiło tętnem. Dlaczego? Bo w gonitwie za szczęściem, w szukaniu dróg do zdobycia pokoju i radości stanął człowiek w obliczu tajemnicy betlejemskiej nocy. Zatrzymał na chwilę bieg codziennego życia i wyteża wzrok swego ducha, by dojrzeć inny sens życia i inne swoje przeznaczenie. —

Czy starczy wiary dzisiejszemu człowiekowi, by dojrzał wieczne prawdy ewangeliczne... przy Zboku nieśmiertelnego Księcia Pokoju, złożonego w ubogiej stajence na sianie? Czy starczy mu tej wiary, by zobaczył prawdziwe, najmiłsze oblicze Boga?

Bo tylko wiara, niezmienna, gdy wszystko na ziemi się zmienia, daje duszy człowieka taki wzrok, że potrafi nim dojrzeć Prawdę Bożą, potrafi dojrzeć tajemnicę Bożego Narodzenia, opromienioną blaskiem światła z

nieba zstępującego i pokojem ziemskim i wieczną radością, bijącą z promiennych oczu Bożego Dzieciątka.

Przeżywamy znów nowe Boże Narodzenie. I znova stałe przed nami wielka tajemnica betlejemskiej nocy: ZBAWICIEL ŚWIATA. To przewodnia myśl betlejemskiego objawienia. Bóg przyszedł na ziemię, by zbawić człowieka. Przez aniołów oznajmia, że jest Bogiem. Przynosi człowiekowi odrodzenie. W najgłębszych nawet budzi On poczucie godności dziecięctwa Bożego. W każdym człowieku, biednym czy bogatym, odświeża wartości wieczne. Wyzwala człowieka z niewoli. Otwiera raj utracony.

Człowiek nie od razu pojmuje tę tajemnicę. Bo widzi się jeszcze obciążony grzechem. Namiętności trzymają go w niewoli. Gnębi go nędza, pożerają choroby, kosi śmierć.

Ale Boże Dziecię w świętej betlejemskiej noc przemawia do ludzi. Dla

człowieka zapala pochodnię żywota, by już odtąd odnalazł drogi Boże; uczy wiecznej miłości, wskazuje drogi wyzwolenia. I jeśli człowiek otwóży swe serce na działanie łaski Bożej znajdzie nowe życie.

Potrzeba więc w wielkim dziele zbawienia duszy ludzkiej i współpracy człowieka. Przez dobrą wolę, przez posłuch wołaniom Bożym do duszy. I tylko wtenczas narodzi się Bóg w duszy człowieka, gdy umrze tam grzech.

Nowy program świata, nowe drogi człowieka przynosi nam Boże Narodzenie. Drogę poprzez tę ziemię wiodącą do nieba. I jeśli chcemy tę drogę odnaleźć, przeżywajmy Boże Narodzenie nie tylko jako pamiątkę przyjścia Syna Bożego na ziemię, ale także jako narodzenie Boga w naszej duszy przez łaskę i prawdę. Wtedy Boże Dziecię będzie i dla nas ZBAWIECIELEM.

Jan Zar.

Ewangelie na Boże Narodzenie

Ewangelia

zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2, w 1—14

W on czas cesarz August wydał edykt, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Kwiryniusz został wielkorządcą Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego.

Wybrał się też i Józef z Galilei, z miasteczka Nazaretu, do Judei, do miasta Dawida, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawidowego, aby się dać wpisać z Marią, poślubioną swą małżonką, która była brzemienna. A gdy tam przebywali nadeszły dni rozwiązania. I porodziła Syna swego pierworodnego, i uwinęła Go w pieluszki i złożyła Go w żłobie,

bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej okolicy obozowali pasterze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swym. A oto anioł Pański zjawił się przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czym się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich: Nie bójcie się; — bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. — Nagle też zjawił się z aniołem zastęp wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły:

„Chwała — Bogu — w niebie i na ziemi, pokój — ludziom dobrej woli!”

Ewangelia

zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2, wiersz 15—20

W on czas pasterze mówili jeden do drugiego: Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił. Przyszli tedy z pośpiechem i znaleźli Marię i Józefa i Niemowlę, złożone w żłobie. A obaczywszy rozpovídali, co było im powiedziane o tym Dzieciątku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli, dziwili się także temu, co im pasterze mówili. A Maria przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu swoim. Pasterze zaś powrócili, chwając i wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli tak jak im było obiecano.



Żłóbek — królestwem miłości

Dziwnie silnym kontrastem ujmowała wchodzącego do kościoła cisza i spokój. Wielkomiejskie tempo tętniło na ulicach gwarem turkotem, zgrzytem, sygnałami. Tu, grube mury nie dopuszczały żadnych odgłosów. Ciężkie drzwi zawarły się prawie bezszelestnie. Człowiek wstępujący do świątyni zostawał sam na sam z Bogiem, szukał Go i zbliżał się do czerwonej wiecznej lampki oznajmującej obecność Chrystusa.

Młoda dziewczyna klęczała przy bocznym ołtarzu gdzie ustawiony był żłóbek. Wpatrywała się w Bożą Dziecinę. Korna jej modlitwa nie układała się w słowa. Myśli tylko błądziły gdzieś wysoko u stóp Stwórcy i wracały znowu do żłóbka. Jest w nim przeogromna, nieogarniona tajemnica miłości i ofiary. Zpełne zaparcie się siebie. Bóg staje się człowiekiem, małym bezbronnym dzieckiem. Nie zgłębi tego rozum ludzki. Serce tylko czasem zdolne jest przeczuć jak bardzo Bóg nas umiłował. Dziewczyna nie zastanawiając się nad tokiem swego rozważania, dochodziła wciąż do jednego i tego samego poczucia, że ludzie są zobowiązani do prawdziwej, głębokiej wdzięczności. Właśnie za tę miłość za ten żłóbek miżerny i cichy płacz małego Zbawiciela. Stajenka betlejemka — ta początek duchowego przeobrażenia świata. Dziewczyna patrzy na skromny żłóbek ustawiony w mrocznym ołtarzu i widzi już nie martwe figurki, nie pastuszków królów, aniołów, nie świętą Rodzinę, lecz uosobienie myśli wielkich idei. To wszystko żyje swym własnym życiem głębokim, prawdziwym życiem nie kończącym się, jak istnienie na ziemi dobra i piękna. Przesuwając wzrok kolejno po wszystkich postaciach od Bożej Dziecinę począwszy, aż po złotem błyszczące gwiazdy zawsze przemawiało jedno — gorąca miłość. Czymże była tu Maria, pochylona nad swym Synem z tym dziwnym rozmodleniem i szczęściem na twarzy, z tymi troskliwie rozłożonymi rękoma, czym była jak nie miłością samą? A św. Józef? Opiekun? Jakże budująca jest jego pełna uszanowania i czci postawa wobec Marii. Stoi teraz powa-

żny, wsparty na wysokim kosturze i czuwa, każdej chwili gotowy do niesienia pomocy, nie jestże on uosobieniem dobrego ojca? Niepamiętającego o sobie, ofiarnego mającego tylko szczęście swych bliskich na uwadze? A pastuszkowie? Zda się, że jeszcze dźwięczą w powietrzu ich radosne nawoływania i okrzyki, że Pan się narodził. Teraz jakby dopiero zdumieni tym co widzą przyklękają, składając swe skromne, lecz jakże wartościowe dary. Dane z serc prostotą, z szczerością, z miłością dla Zbawiciela. Przyszli śpiesznie służbę swą zapewnić — pierwsi studzy Religii Miłości. Schodzą z wielbłądów Trzej Królowie. Mędrcy czy magowie ze wschodu znaczni wśród ludu swego, przystępując do żłóbka w najwyższej pokorze. Dziecinę wielbą i adorują. Mówi przez nich wielka, prawdziwa pokora uznająca niemoc i nicotę ludzką wobec Majestatu Bożego, ukrytego w tej chwili w Niemowlęciu niedołącznym.

Zapoczątkowane tu Królestwo Miłości przeżywało całe wieki i panuje po dziś dzień w sercach i duszach ludzkich. Myśli młodej dziewczyny biegają wciąż dalej i dalej. Gdyby te postacie — idee z stajenki przekuć w własnym życiu na czyny. Gdyby kochać ludzi tak jak Maria, służyć im jak Józef św. w radości i pokorze wielbić — jak pastuszkowie i królowie. Moja służba może nie jest niczym innym, tylko służbą dla ludzi, bo ich umiłował Bóg i cokolwiek dla nich będziemy robić, to tak, jakgdybyśmy czynili dla samego Ojca Niebieskiego. Chcę być spełnieniem myśli Bożej na ziemi, spełnieniem najbardziej radosnym i promiennym. Ileż głębokiego piękna zawiera wiara nasza piękna, które przejawia się w tej pełnej pogody i poświęcenia się służbie niesienia dobra bliżnim swoim. Inaczej wygląda świat, inni są ludzie na nim żyjący, gdy patrzy się przez pryzmat miłości. Gdy między nami a życiem staje cicha stajenka, pełna niebieskiej chwały. Dopiero ona, jak świetlanej tęczy łuk pogodzić może człowieka ze światem. Dopiero ten odnaleść może siebie, rozważyć wolę bożą i swoje posłannictwo.

Wtedy życie wydaje się synonimem ciszy, spokoju i piękna, uśmiechem złotym rannej zorzy, poświatą księżycą rzuconą na leniwie rozlane wody rzek. Życie zawarte jest wtedy w pieśni ptaszczej, w rozchylającym się kielichu kwiatu, w wieczornym poszumie borów. Życie — zaklęte w czar poezji, w piękno muzyki, w marmur białych posągów. Życie lepsze, wspanialsze to, które wyrażone w smukłych strzelistych sylwetkach gotyckich kościołów dąży do swego Stwórcy — Piękna Nieskończoności. Jest wtedy dobrze, jasno, a rozdrżane radością myśli w pokorze adorują Najwyższego.

Młoda dziewczyna klęczała wciąż wpatrzona w słodką twarz Bożego Dziecięcia. Słuchała z uwagą głosu przemawiającego do jej duszy. Łagodnie, a przecież z mocą, cicho, a jednak z siłą wielką. U żłóbka przemawia do człowieka najsilniej miłość ta, która wszystko rozumie i wybacz, ta która nie pamięta o sobie, nie pozwoli krzywdzić. Postulsza jest i cicha, miłosierna i ofiarna.

A kiedy dziewczę podniesie się z klęczek i odchodzić będzie, pozostanie jej tylko świadomość przeżytych chwil niosących odrodzenie. St.

M. Ilnicka

Oplątek wigilijny

Lamię się z Wami dziś opłatkiem białym,
wy wszyscy moi, dalecy, czy bliscy:
wy, co za błędnej gwiazdy ideałem
po świecie się rozprószyli całym,
wy, co pijecie z rzek lodowych zdroj,
ducha nie dając pod troski nawatem,
wy mierni, mocni, wytrwali — wy wszyscy,
których rząd jasny przed wzrokiem mi stoi;
związani ze mną węzłem wiecznie trwałym,
z wami się lamię dziś opłatkiem białym.

I z wami, którzy w życia ciężkim trudzie
orzecie ziemi naszej zagon twarde,
czyste serca i uczynków ludzie,
w których duch mieszka na podłość za hardy,
wy, co grodziecie się murem pogady
od tego, co jest pełzania zakatem:
w żadnego błota nie starzani brudzie,
którym Bóg za to da dziś sen o cudzie;
ukaze niebo z jego blaskiem całym,
z wami się lamię dziś opłatkiem białym.

Z wszystkim, których nieskalane dłonie,
z wszystkim, których postacie nie zgęte,
przez to, co kocha w własnym moim tonie,
i w każdej ludzkiej pierś jest mi święte,
dla Chrystusowej gwiazdy, co dziś płonie,
dla Boga, który w ludzkosci się rodzi,
gdy duchy ludzi idą wniebowzięte,
dla tego, co nam w nędz i trosk powodzi
zostaje jasnym, czystym i wspaniałym,
lamię się z wami dziś opłatkiem białym.



Świat kołęd... cudowny to świat

Najprzyjemniejsze przeżycia, najmiłsze wspomnienia łączą się z nim... Wigilie Bożonarodzeniowe, opłatek, pasterka, kolędy, jasełka, szopki, kolednicy z „gwiazdami” czy „turoniami” — oto barwy, składające się na cudną tęczę świata kołęd.

A tak swojski jest ten świat!

Grota Betlejemka, Matka Najświętsza, św. Józef, pasterze... to wszystko jakby u nas było. Nie pomyślimy nigdy, że mogło być inaczej... Czas narodzenia Jezusa — to nasza zima, polska, piękna zima. Są śniegi ogromne, zasypane drogi, mróz i lód...

Grota Betlejemka to nasza polska stajenka, pokryta słomą, pełna szpar, przez które dmie wicher, nie brakuje w niej żłobu, siana ni pajęczyn. Pasterze przychodzący do żłóbka Jezusa, to nasi gospodarze, nasze chłopaki... Nie brakuje nic, ni kozuchów, ni czapek, fujarek wierzbowych ni dud...

A tak barwny ten świat!

Czegóż tam nie ma? Promienna gwiazda, świetlane postacie aniołów, królowie w mieniących się strojach, ludzie ze wszystkich krajów i stanów, muzyka i czarowne śpiewy...

A ileż uroku ma ten świat!

Bóg — Dzieciąciem, leżącym w żłobku... najwyższy objaw miłości Jego ku ludziom... Przy Nim Niepokalana Jego Matka, Przecudna Panienska, Sędziwy Jej Opiekun, św. Józef. A wszystko to w ubogiej stajence, do której cisną się pasterze, by jeszcze biedniejszemu od nich swemu Panu i Bogu, złożyć podarki... Czyż ten widok nie zachwyci, nie wzruszy nawet najobojętniejszego serca?

Taki jest ten świat kołęd, który stworzyło serdeczne uczucie i miłość gorąca serc polskich ku maleńkiemu Jezusowi i Jego Matce.

Uchwyciwszy ogólną melodię tej kołędowej pieśni, przysłuchajmy się poszczególnym akordom. Jakżeż one piękne i wzruszające.

Pierwszą struną jaką drgają wszystkie kolędy to radość. Oczekiwany przez tysiące lat, wywołany przez gorące wołania proroków — zjawiał się Zbawiciel jak słońce promieniste. Drobną, dziecięcą postać Bożego Dzieciątka uweselenie przyniosła całemu światu. Więc kolęda śpiewa:



U Żłóbka Bożej Dzieciny

Już pierwsza gwiazdka na niebie świeci
Hej pastuszkowie! hej miłe dzieci!
Do żłóbka niechaj każdy pobieży...
O! Pan. Zastępów na sianie leży.
Niby maleńki, cichy spokojny
A taki wielki, a taki hojny!

Co kto ma w sercu, co kto ma w duszy
Niech mu opowie, niechaj Go wzruszy
Dzieciatko Boże — wszystko dać może!
I ten co szczęśliwy, i ten co płacze
Komu dał Pan Bóg życie tułacze
Komu sierocą przeznaczył dół
Niechaj tu przyjdzie spowiadać ból.

Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły.
Wyśpiewują chwałę Bogu żywo! —

Albo:

Dzieciatko się narodziło
Wszystek świat uweseliło,
Wesoła nowina powiła nam Syna — Maryja.

Jest i kolęda, każąca nam o wszystkich smutkach zapomnieć, by się cieszyć z tej błogostawionej chwili przyjścia Jezusa:

„Kto był smutny, dziś wesoły niechaj
każdy będzie

Bo jak w niebie tak na ziemi pokój gloszą
wszędzie

Anieli weseli — Bóg stał się człowiekiem
Ten się stał, który miał przyjść na świat
przed wiekiem.

Poprzez ufność, współczucie, głęboką pokorę, powszechną miłość do bliźnich kolędy odmalowują piękność Boskiego Dzieciątka. Słuchajmy jak w swej prostocie oddają wdzięki Bożej Dziecinie:

Lulajże piękniuchny mój aniołeczku
Lulajże wdzięczniuchny świata kwiateczku!
Lulajże różyczko najodborniejsza
Lulajże lilijko najprzyjemniejsza!
Lulajże przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulajże najczystsze świata słoneczko!

Życie ma jeden ciężar, który cza-

sem bardzo przyciska serce ludzkie, to poczucie winy i kary przed Bogiem. Bóg-Sędzia słusznie budzi lęk, ale dziecka któż się będzie bał? Ono nie może się gniewać. Nawet po wielkiej przykrości za jednym słówkiem, za jednym miłosnym spojrzeniem uśmiecha się przez łzy i... obdarza znów pieszczotami.

„Malusiński Jezu w żłobie
Co zawiłka miłość w Tobie!
Czyliż nie są wielkie dziwy
W ludzkiej ciele Bóg prawdziwy
Przyszłi zbawie człowieka grzesznego.”

Co roku śpiewamy kolędy, powtarzamy je tyle razy w domu i w kościele, a czy one kiedy spowszednieją? Zawsze są te same, a zawsze nowe. Musi więc w nich być coś, co im nadaje tę ciągłą żywotność, tę czystość duchową. O tak! — w kolędach obok szczerych, rzewnych uczuć, jest i głębia myśli, są w nich zawarte najgłębsze prawdy naszej religii. Niektóre są wprost mistrzowskie, niedorównane w naiwnym oddaniu najgłębszych prawd wiary. Weźmy: „A-



niol pasterzom mówił". Jest tak określeniem potęgi bóstwa Jezusa: Narodził się w ubóstwie Pan wszego stworzenia... albo:

O dziwne narodzenie!
Nigdy nie wystłowione.
Poczęła Panna Syna w czystości.
Porodziła w całości panieństwa swojego.

Albo co za cudowna harmonia połączenia dwóch nieskończonych kontrastów: Bóg i człowiek! Posłuchajmy tylko pierwszej zwrotki:

Bóg — się rodzi
Moc — truchleje
Pan niebiosów obnażony.
Ogień — krzepnie
Blask — ciemnieje
Ma granicę — Nieskończony!

Co za cudowny materiał do najgłębszych rozmyślań.

Prócz wyczucia religijnego jest jeszcze w kolędach wyczucie piękna.

Mizerna, cicha stajenka, licha
Pełna niebieskiej chwały; —
Oto leżący przed nami śpiący
W promieniach Jezus mały.
Nad Nim Anieli w locie stanęli
I pochyleni klęczą;
Z włosy złotymi, z skrzydły białymi
Pod malowaną tęczą.

Najpiękniejsza jednak scena w kolędach, to chwila, gdy Matka Najświętsza sama zostaje z Bożym Dzieciątkiem. Opuszczona stajenka w polu i wokół majestat cichej pogodnej nocy.

Lulajże Jezuniu moja perełko
Lulaj ulubione me pięścielko...

Ale i często w stajence jest życie, ruch i śmiech. Patrzymy na tych pospionych pasterzy, Wojtków, chudych Jacków, grubych Maczków, patrzymy jak jeden drugiego bierze potrochu „za czuprynę”, „szturcha kijem”, gdy dziwne znaki zaczynają działać się na niebie. Gdy hałas za wielki św. Józef uspakaja pasterzy, a gdy nie chcą posłuchać bierze się do kija i nastaje spokój.

Oczywiście niektóre pastorałki przechodzą miarę, ale na ogół ileż w nich pogody i szczerzej, swojskiej weselości.

Takie to skarby uczucia, głębi, piękna, radości mieszczą się w kolędach. Dziś tak mało radości, tak mało szczerzego uczucia. Wróćmy do kolęd. Niech one płyną potężnym zbiorowym hymnem w naszych kościołach i to nie tylko w noc pasterską, ale przez cały okres Bożego Narodzenia. Przede wszystkim wprowadźmy kolędy w ogniska domowe. Zapoznajmy z nimi dzieci nasze. Ten tak czarowny, barwny, typowo polski i religijny świat kolęd rzeczywiście wywoła chwile prawdziwej radości.

O. B.

Pasterka Św. Franciszka

Wiemy, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa znane były nabożeństwa kościelne o późnej nieraz godzinie wieczornej. W czasie prześladowań wierni mogli tylko nocą gromadzić się w katakumbach na wspólne modlitwy i mszę św. Nasza pasterka jest zabytkiem owych pradawnych katakumbowych czasów. I gdy o godzinie 10 czy 11 wieczorem w wigilię Bożego Narodzenia rozkołyszą się dzwony naszych świątyń, wzywając wiernych na pasterkę, spieszą oni do kościoła mimo mrozu i śniegu, mimo nocy i odległości. I może nigdy nasze kościoły nie są tak wypełnione jak właśnie podczas pasterki.

W najdawniejszych czasach słynęła pasterka ludu jerozolimskiego, odprawiana w kościele Matki Boskiej Większej (Maria Maggiore) w Rzymie.

Lecz obok jerozolimskiej i rzymskiej pasterki jest jeszcze jedna bardzo słynna pasterka. Odprawiana była ona w lesie, gdy ziemia cała pokryta była śniegiem. Zdołała ona jednak takie wywrzeć wrażenie na ówczesną ludzkość, że powoli stała się ona zwyczajem ludu chrześcijańskiego i przetrwała do naszych czasów.

Było to pod koniec roku 1223. W stronę małej miejscowości Greccio we Włoszech zdążył ubogi odziany człowiek. Oblicze jego jaśniało dziwnym blaskiem i radością. Był to św. Franciszek z Asyżu. Wracał był z Rzymu, gdzie Ojciec św. zatwierdził jego regułę zakonną. Zezwolił mu również obchodzić święta Bożego Narodzenia w sposób dotychczas nie praktykowany. Oto św. Franciszek wyszukał odpowiednią grotę, ustawił w niej żłóbek, napełniony sianem. Po jednej stronie żłóbka stał żywy wół, po drugiej osioł. Mnóstwo braci zakonnych przybyło na uroczystość z okolicznych pustelni. Spieszyli też wieśniacy do lasu w Greccio. Przybywały licznie dzieci ze swymi matkami. Greccio zamieniło się w prawdziwe Betlejem, rozbrzmiewając nabożnymi pieśniami.

Rozpoczęła się najsw. ofiara Mszy św. Odprawiał ją jeden z braci kapłanów. Św. Franciszek służył jako diakon i ministrant. Gdy nadszedł czas ewangelii odczytał ojciec Franciszek ową cudowną opowieść z Pisma św. o Bożym Narodzeniu, które tej właśnie dokonało się nocy. A potem zaczął mówić o Bogu i jego miłości ku ludziom. A mówił tak pięknie, że wszyscy wsłuchali się w jego słowa jak w objawienie. A potem padł na kolana przed żłóbkiem. Zdało mu się, że tam spoczywa Boże Dziecię, więc je uwielbiał i sam stawał się przy Dzieciatku dzieckiem Bożym. A wszyscy pragnęli, by ta pasterka trwała jak najdłużej. Było to w sam dzień Bożego Narodzenia 1223 roku.

J. Z.

JÓZEF BARANOWSKI

Strofy zimowe

Nie dośpiewasz pieśnią —
Skoro wiatr wyśpiewał
Zwartym hymnem zwrotek
Kołyszące drzewa.

W zaspach śnieżnych brodzą
Sosny rozrozumione.
Poprzez dni słoneczne,
W leśny zmierzch zielony —

Zniżyć lot swej pieśni,
Spleść ją z leśną głębią.
Niech płonie w zachodnim
Odblasku jarzębin...

I brązowym szeptem
Ośnieżonych szyszek
Dojrzywać nastrojem
Wiersza — w leśnej ciszy.

Górą — błękit nieba,
Dołem — zmierzch zielony
Błądzi sercem lasu,
Wieczorem późnym.

Czynem spleść nadzieję
Z barwą leśnych sosen
I szumieć na wicherze
Lat — z minionych wiosen — —

I zachwyt wspomnienia
Zamienić w bursztyny
Słonecznych okrucichów,
W leśny nastrój zimy...



Rola katolicyzmu w utrzymaniu polskości na Ziemiach Odzyskanych

Kilkanaście dni temu usłyszałem to zdanie, że jeżeli do wybuchu wojny można było mówić o znaczeniu katolicyzmu dla utrzymania polskości — to Ziemia Odzyskana temu zaprzecza. Zdanie to padło z ust Polaka-patrioty, ale nie-katolika. Zarzut to poważny, lecz sformułowany bez znajomości faktów historycznych o roli katolicyzmu na Ziemiach Odzyskanych.

Ktokolwiek zwiedzał zabytki Wrocławia i Trzebnicy, wędrował po Ziemi Opolskiej, po wioskach Ziemi Lubuskiej i Złotowskiej i był na Warmii — te musiał odczuć, że za nim niemieczyna ogarnęła częściowo czy całkowicie krainy po Odrę i Nisę oraz u ujścia Wisły i nad Bałtykiem, musiała odbyć się tutaj zacięta walka między katolicyzmem a protestantyzmem. Walka ta była zarazem bojem na śmierć i życie między polskością a nacierającą niemieczyną.

Katolicyzm w momentach największych doświadczeń Narodu, m. innymi wśród rozbicia dzielnicowego i w czasie zaborów, był jedyną spójnią rozbitego państwa. I w tamtych czasach łączył on Polaków obecnych Ziemi Odzyskanych z resztą Polski. Jedność kościelna przetrwała znacznie dłużej, aniżeli jedność polityczna. Wymownie świadczy o tym przykład długiej zależności Wrocławia od Metropolii Gnieźnieńskiej.

Pozostanie faktem niezbitym, że nie osadnictwo Niemców-katolików, lecz osiedlenie Niemców-protestantów dokonało procesu częściowej germanizacji Ziemi Odzyskanych.

Istnienie Mazurów - ewangelików lub pewnych ośrodków protestanckich na Śląsku nie zmieni sprawy, że protestantyzm nie wpłynął na zwiększenie się siły oporu polskości, lecz usuwając barierę wyznaniową pozwalał na przenikanie niemieczyny do dusz polskich. Jedynie w pewnych okresach pojawiały się wśród Polaków-ewangelików silne indywidualne, które zdecydowanie walczyły z niemieczyną. Proces germanizacji Mazurów ułatwiała również należność ich do kościoła unijnego, uległego politycznie Berlinowi.

Polacy-katolicy, którzy żyli w otoczeniu niemieczyny na ziemiach, które dopiero w 1945 r. powróciły do Macierzy, mieli w katolicyzmie wielkiego sprzymierzeńca: nie przeto dziwnego, że pamiątki polskości przechowywały się tak licznie w kościołach

katolickich, że wśród działaczy polskich na Ziemiach Odzyskanych było tylu księży z nieodżałowanym prezesem Związku Polaków w Niemczech, śp. ks. drem Domańskim na czele.

Niemcy znali dobrze rolę Kościoła katolickiego w utrzymaniu polskości, dlatego z całą energią występowali przeciw duchowieństwu polskiemu i polskim organizacjom katolickim. Można zaryzykować nie bez podstaw twierdzenie, że na ziemiach, które wróciły do Polski na Zachodzie, nie było stowarzyszenia polskiego, które nie akcentowałoby swej postawy katolickiej.

W ostatnich latach przed wojną hitleryzm w szczególnie okrutny sposób zwalczał katolicyzm, szczególnie zaś na pograniczu z Polską. Wymownym przykładem jest fakt zesłania do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu ks. Leona Bindera, który będąc Niemcem sprawował urząd proboszcza w słynnej polskiej wsi, w Dąbrówce Wielkiej. Ow ksiądz kato-

licki znalazł się mimo podeszłego wieku i choroby w obozie za to, że nie respektował barbarzyńskich poleceń władz niemieckich, zmierzających do usunięcia polskości z kościoła. Jak wynika z tego oraz z szeregu publikacji niemieckich — katolicyzm był na pograniczu świadomie i konsekwentnie tępiący przez hitlerowców i ich poprzedników jako „polska religia”.

Można by tu przytoczyć wiele przykładów współzależności tych 2-ech czynników, katolicyzmu: — polskości, na ziemiach dzisiaj odzyskanych. Niech wystarczy przytoczenie kilku zdań, wyjętych z korespondencji z autochtonami:

Mieszkanka Warmii, Łucja Rogawska, stwierdza, że „każdy krzyż przy drodze przypomina, że te ziemie były polskie. Nawet w samym Olsztynie stał na rynku pomnik Pana Jezusa, na którym napisano po polsku: — Idź za Mną!”

Antonina Styńko pamięta, jak „matki uczyły nas pacierza polskiego”.

Józefa Krebs pisze: „Dlaczego my w kościele aż do 1939 roku więcej polskich pieśni śpiewaliśmy, niż niemieckich? Tylko dlatego, że ta ziemia była polska”.

W liście Franciszka Skrzypskiego znajduje się wzruszające wytłumaczenie polskości Warmii: „Warmia ongiś należała do Polski i była polska. Ponieważ Warmia była polska, Najświętsza Maria Panna rozmawiała w Gietrzwałdzie* po polsku”.

Jadwiga Polok, słazaczka z Zabrzeżu, uznaje wielkie zasługi Kościoła katolickiego dla utrzymania polskości na Śląsku: „Śpiew polski w kościele wzmacniał nam ducha, abyśmy wytrwali w polskości. Rodzice posyłali swoje dzieci na katechizm polski”.

Śpiew polski zachowywał się najdlu-



Szczecin — Wieża kaplicy w Zamku Piastów

Święty Szczepan pierwszy męczennik

Kościół katolicki w dniu 26 grudnia obchodzi uroczystość świętego Szczepana, pierwszego męczennika, ukamienowanego przez żydów.

Św. Szczepan był diakonem, czyli pomocnikiem Apostołów w udzielaniu Chrztu św., głoszeniu Bożego słowa i niesieniu pomocy bliźnim, po-

(Dokończenie ze strony 342)

żej pod postacią starych pieśni religijnych. Tak o tym wyraża się Brunon Woszek: „Dopóki odbywały się nabożeństwa w języku polskim, choćby tylko raz w tygodniu, nie zapominaliśmy starych, polskich pieśni kościelnych”.

W liście Anny Stroki z Raciborza wyraźnie zaznaczona jest rola modlitwy polskiej: „Język polski uważał Słazak za język macierzysty, matki bowiem uczyły swe dzieci polskiego pierca...”

To tylko kilka przykładów dla zilustrowania faktu silnego przywiązania do kościoła katolickiego ludności autochtonicznej. To zarazem najwymowniejsze stwierdzenie faktu, że przede wszystkim katolicyzm był tym czynnikiem, który otaczał opieką i prowadził ku Polsce dzisiejsze Ziemie Odzyskane.

Tadeusz Jankowski.

*) Gietrzwałd — miejsce cudami słynące na Warmii.

moć biednym i nieszczęśliwym. Był to „mąż Boży, pełen wiary i Ducha świętego”, jak mówi nam o tym Pismo święte.

Nie podobało się to zatwardziałym poganom, którzy nie chcieli uznać nowej nauki Chrystusowej. Wyśmiali więc św. Szczepana przed ludem, a później okrutnie ukamienowali. Św. Szczepan znalazł śmierć męczeńską, godną ucznia Chrystusa Pana. Nie bronił się przed nią, nie lękał się jej, ale z serca resztkami sił prosił Boga o przebaczenie dla zbrodniarzy, mówiąc: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego. Panie! nie poczytaj im tego za grzech! Przebac im!”

MARIA DZIERŻYŃSKA

Matka

„Tak bym Cię chciała pieczęcią otulić,
w tę noc zimową w kolebeczce lulać,
O mój wyśniony, o mój maleńki,
— nie ma dla Ciebie Synku kolebki.”

Kiedy nad Synem twarz pochyla z trwogą,
w śnieżnej zamięci, prostą drogą
idą królowie w złotogłowią strojni,
pokłon oddać Dziecku — trzej królowie dumni.

A w górze nad chatą z niebieskiego tumu,
ogniem zabłysła pośród złotych tłumów
ta jedna — sercu najcięższym czysta
gwiazda narodzin, ku chwale Chrysta!

Wielki ten męczennik jest dla nas wzorem i przykładem wierności w wyznawaniu wiary świętej katolickiej.

W dzień św. Szczepana, w niektórych okolicach naszego kraju, jest zwyczaj święcenia owsa po kościołach. Kapłan, poświęcając ten owies, prosi Boga, aby raczył błogosławić zwierzęta domowe, które karmione będą tym owsem. Zwyczaj ten powstał stąd, że dawniej na św. Szczepana czeladź odchodziła ze służby. Gospodarze płacili sługom zbożem, przeważnie owsem, a słudzy część tego zarobku przynosili do kościoła na ofiarę. Jest też zwyczaj wzajemnego obrzucania się owsem, którego Kościół katolicki nie pochwała, gdyż ma to przypominać pamiątkę ukamienowania św. Szczepana.

Również jest i inna przyczyna poświęcenia zboża w tym dniu, bowiem jak ziarno zboża wrzucone w ziemię, rozmnaża się i przynosi wielokrotny plon, tak św. Szczepan był pierwszym męczennikiem, był tym nasieniem, z którego powstało wielu innych świętych męczenników. Wszak o tym wyraża się starożytny pisarz Kościoła Tertulian w słowach: „Krew męczenników była nasieniem chrześcijan”.

Marian Jamrozik.



POWROT TATY

Byłem kiedyś na filmie p. t. „Niepotrzebny człowiek”. Treść jego była następująca:

Kilka lat po wojnie wraca żołnierz Przez cały czas tęsknił serdecznie za krajem, za żoną i dzieckiem. Ale trudności były zbyt wielkie: nie mógł wrócić, ani pisać. Wreszcie wytrzymał. Spieszy do domu, ile tchu w piersiach. Chciałby zdążyć do swoich na gwiazdkę i złożyć.

Oto widzi już z daleka chatę swoją. Stoi cała otulona śniegiem. Jasny, ciepły blask bije z okna, zapraszając do środka. Ale wędrowiec nie wpada od razu. Chce sprawić swoim radość, gwiazdkową niespodziankę. Więc jak złodziej skrada się pod okno, powoli, pocichu — i zagląda do wnętrza.

Widzi pokój dawny, znajomy, przytulny. Na środku stoi choinka,

barwna, świecąca. Pod choinką dziewczątka może ośmioletnie, to zapewne mała Basia, która jeszcze leżała w kołysce, gdy tatuś wychodził na wojnę. A tam dalej...

Nagle serce przestało mu bić z przerażenia. Wytrzeszczył oczy... Przeciera je raz i drugi raz. Czy go wzrok myli? Nie, nie, ta kobieta złotowłosa, radośnie uśmiechnięta, to żona, ukochana jego Maria, Marychna. Ale kto jest ten młody, młody, przystojny, który siedzi obok niej i tuli ją do siebie czułym ramieniem? A na jej łonie dziecko, niemożliwe! Obraz szczęścia małżeńskiego i rodzinnego!

Stał jakby rażony gromem. Zrozumiał wszystko. Czekala długie lata na powrót męża — daremnie. Więc przekonana, że zginął, wyszła zamaż

po raz drugi. I była szczęśliwa.

W pierwszej chwili chciał krzyknąć z bólu i rozpacz. Chciał pięściami walić w okno i strzaskać ten obraz szczęścia rodzinnego. Ale opamiętał się. Cóż ona winna, jego ukochana żona? Czyż ma zniszczyć brutalnie jej młode szczęście? I co będzie potem?

Stał i patrzył przez długą chwilę na żonę, dzieci, choinkę, — a łza ciężka, bolesna potoczyła się na ośnieżoną brodę. Potem oderwał się gwałtem i krokiem ciężkim jak starzec odszedł w ciemną noc, noc bólu i samotności. Ofiarą własnego szczęścia i własnego życia chciał okupić szczęście żony.

Tak było w filmie. Ale czy podobne rzeczy nie mogą zdarzyć się i nie zdarzają się w czasach obecnych? Mąż w roku 1939 poszedł na wojnę, poszedł gdzieś w daleki świat i nie ma po nim śladu od długich ośmiu lat. Żonę, dzieci zabrano i wywieziono na roboty, niewiedząco dokąd. Czy jeszcze żyją, czy też zginęli od głodu, choroby lub bomb?

(Dokończenie na str. 344)

Z życia katolickiego

Odznaczenie sportowca przez Ojca św. Gino Bartali wybitny sportowiec włoski zwycięzca w zawodach cyklistycznych otrzymał szczególne wyróżnienie od Ojca św. Bartali jest nie tylko sportowcem ale wybitnym pracownikiem Akcji Katolickiej. O nim to mówił Ojciec św. w znanym przemówieniu o Akcji Katolickiej na placu św. Piotra dnia 7 września br. w ten sposób: Bieg w zawody o którym mówi św. Paweł jest zjawiskiem współczesnym. Jest teraz czas, który wymaga intensywnego napięcia sił a tylko kilka okazyjnie rozstrzyga niekiedy o zwycięstwie. Popatrzcie się na swego Gino Bartalego który jest członkiem Akcji Katolickiej. Już wielokrotnie zdobył znaną błękitną wstęgę. Weźcie i wy udział w podobnym idealnym współzawodnictwie, abyście zdobyli sobie jako nagrodę zwycięstwa o wiele piękniejszą palmę". (S)

NOWA ENCYKLIKA

Pod datą 20 listopada br. Ojciec św. Pius XII ogłosił nową encyklikę „Mediator Dei”.

Nowa encyklika papieska jest dalszym ciągiem encykliki ogłoszonej w r. 1943 „Mystici Corporis”. Jak tamta omawia życie wewnętrzne Kościoła, oparte o podłoże dogmatyczne, tak ta znów jest poświęcona ujednolicieniu przepisów liturgicznych.

Jedność firm liturgicznych przyczyni się do zachowania czystości wiary, zrozumienia istoty pobożności i skutecznemu odnowieniu wszystkiego w Chrystusie.

Wszystkie sprawy ważne i sporne w życiu liturgicznym zostały omówione.

W Pradze odbyła się konferencja biskupów czeskosłowackich. Konferencja wysłała do prezydenta Beneša delegację. W przemówieniu swoim arcybiskup praski, ks. dr J. Beran wyraził ubolewanie że w ostatnim czasie pojawiły się w prasie ataki przeciwko Watykanowi i obecnemu papieżowi. W odpowiedzi Prezydent Republiki zapewnił iż nie powtórzą się rzeczy, któreby miały charakter obrażający.

„Filatelistyczna litanie świętych” z 1.135 znaczków pocztowych ofiarował Ojcu św. F. Cech. Najśw. Maria Panna jest wyobrażona na 200 znaczkach z 22 krajów np. jako Gwiazda Morza w Argentynie, Madonna Eucharystyczna w Boliwii Poczciwiczka strapiionych w Luksemburgu, Wniebowzięcia w Paragwaju itd.

Papież dziękuje Amerykanom za pomoc dla Europy. W niedzielę dnia 23 ub. m. Ojciec św. osobnym orędziem wygłoszonym przez radio watykańskie zwrócił się do Ameryki z podziękowaniem za dary, jakie dotychczas nadesłała dla biednych Europy i polecił ich ofiarności potrzeby biednej Europy w nadchodzącą zimę.

Nowa delegatura apostolska powstała na Archipelagu Indonezji, gdzie na 70.000.000 ludności jest 700.000 katolików. Kapłanów indonezyjskich jest 60.

MARIA
CZESKA MACZYŃSKA

Z
gwiazdą



Wzięła świeczkę i skopek do mleka przeciągnęła się leniwie, podrapała po nieuczesanej głowie i wyszła ziewając przed chatę.

Wschodziło słońce kiedyś za Kocierzem Śnieg biały lśnił a różowe dymy prosto waliły ku niebu. Jasność będzie na ubogie uroda, to może i ona chłopca najdzie, uciurzyła się.

Nagle spojrzęła na ławkę przed domem i wrzasnęła na cały głos:

— Wójtowa, a dyć pójdziecie haw! Wójtowa!

Na ławce leżały szeregiem trzy gęsi z poobcinanymi skrzydłami, a głowy na długachnych szyjach zwiślały smętnie ku ziemi.

Od psiej budy pełzała prawie że na brzuchu Finka, merdając przypochlebnie ogonem.

POWRÓT TATY — (dokończenie)

I co tu począć? Mężczyźnie potrzeba gospodini na gospodarstwie, w warsztacie; samotnej kobiecie potrzeba podpory, a dzieciom ojca. Ale on nie wie, czy jest mężem czy wdowcem; ona nie wie, czy jest żoną czy wdową.

Czy nie ma na to żadnej rady? O-tóż jest. Słyszałem już o kilku takich wypadkach, gdzie osamotniony mąż lub żona, zamiast czekać daremnie poczęli zbierać wiadomości, świadków, dokumenty, listy, poszli z tym do księdza proboszcza i z jego pomocą napisali do sądu kościelnego, a ten rozstrzygnął, czy mogą z spokojnym sumieniem uważać się za wdowców i pomyśleć o nowym związku małżeńskim, czy też nie.

Znam też i takie wypadki, gdzie wszelkie starania były daremne. Być może, że twój mąż już dawno spoczywa w grobie. Być może, że siedzi gdzieś daleko od ludzi, skąd pisać nie może. Być może, że wpadła tam w oko jaka Francuska, Angielka, Murzynka lub inna rasa i przy jej boku zapomnieli o domu i ojczyźnie.

Na wrzask dziewczyny wyleciała Wójtowa i dopiero zaczął się lament:

— O świecie! świecie! Gęsi jakowyś Herod pomordował! Lby niebożętom poukręcał! Co za naród! — A widząc męża w progu, warknęła: — Na despekt pewno, który z tych chadeków ci zrobił, za to, że z bebekami trzymasz.

I nagle cała sprawa nabrała podłoża i zabarwienia politycznego.

Skrupilo się na Fince; nie opłacała się kielbasa, tym więcej, że jej jeno kusztyczek był. Walił gospodarz, poprawiała gospodyni.

— Że tyż sumienie mieli niewinne gęsi podusić.

Miejmy nadzieję, że wreszcie pokój na świecie zostanie podpisany, a wtedy wyjaśnią się różne zagadki.

A jeśli nie? Wtedy przypomnę sobie słowa, wypowiedziane kiedyś na stopniach ołtarza w obliczu Boga: „Ślubuję, że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Dopóki ta śmierć jest niepewna, trzeba poddać się woli Bożej i czekać — chociażby przez całe życie. A tymczasem zabrać się do pracy, urządzić sobie życie w pojedynkę, a tęsknotę serca ukoić modlitwą.

Lepsza jest samotność z spokojnym sumieniem, aniżeli niepewne, kradzione szczęście małżeńskie z ciągłymi wyrzutami sumienia i ciągłą niepewnością: A może wróci?

Zadna ofiara nie jest daremna. Ofiarą serc naszych okupujemy pokój i szczęście polskiej rodziny.

Niechaj Dziecina Boża sprowadzi pokój do sumień naszych, niechaj obdarzy pokojem rodziny polskie, naród polski, ludzkość całą. W tej intencji dzieli się z wami, mili czytelnicy, opłatkiem wigilijnym

stary gawędziarz.



— Znajomek musiał być — rozważał wójt. A wójtowa kręciła w izbie sito na nożycach rozstawionych nad rozłożoną biblią i wymieniała wszystkie możliwe imiona, a sito, jak sito, nie ani drgnęło.

— Ano juścić nie złodziej był jeno chyba despetnik.

Po Wigilii już było. Gospodyni poszła do bydląt z opłatkiem, a gospodarz drzewa w sadzie stoma okręcał by rodziły. Wojtek promieniał wysmarował sobie włosy smalcem, uczesał do przedziałku twarz natark burakiem, żeby była taka piękna, jak u tych janiółów w kościele, a skrzydła... Skrzydła były wspaniałe, przypięte na dwóch żerdkach rozpięte na drucie wyglądały tak, że możnaby na nich nawet od biedy lotu na płot próbować. Przymocował je sznurkami na plecach, przescieradło szpilkami pospinał i przejęty swoją „janiolską” godnością pomaszzerował na punkt zborny, pod stodołę. Diabeł tam już był, a i gwiazda rzuciła śliczny, tęczyowy rozbiłyś na śnieg.

— Ale ci skrzydła ma!
— A gębę se wymalował burakiem.
— Weźże se jakąś gałąź do ręki, niby palme.
— No, jazda.
— Ruszyli ku wsi, szli powoli, uroczystie, śpiewając aż się rozlegało, z radosną nowiną po wszystkich opłotkach:

„W żłobie leży, któż pobieży”.
Diabeł łańcuchem pobrzękiwał, z czarnej gęby białymi zębami łyskał widłami natarczywych grzmotów, żeby się zbytnio nie pofalili z przedstawicielami lepszych światów. Pisku było a krzyku co niemiara. „Janiół” trzymał się skromnie na uboczu jako, że się trochę bał, że one skrzydła zwrócą uwagę i wyda się sprawa z wójtowymi gęsiami, od której trzęsła się dziś cała wieś. Ale dzieci i tak go opadły gromadą

— Jaki ci janiół!
— Takusienki jak na kościelnym pułapie.
— A skrzydła ma że no!
— Jezusie! Może i prawdziwy.

Anioł rósł w dumę, dawał się podziwiać, stanął nawet już koło gwiazdy, by go było lepiej widać. Wiadomo pycha zawsze poprzedza upadek. Rozradowane oczy „janiola” spotkały wójtową. Stała w pośrodku drogi wraz z innymi kobietami. Zrobiło mu się gorąco, próbował usunąć się w cień, ale go już tamte oczy też dojrzały i nagle wrzask:

— A to ta bezkurcyja, co moje gęsi pomordowała! A dam ja ci Herodzie jeden! A dam ja ci!

„Janiół” nie czekał spełnienia obietnicy. Nie bacząc na swoją godność anielską, porwał w garść przescieradło, żeby mu się na płatało pomiędzy nogami i zaczął gnać w stronę lasu. A diabeł przysiępnął jak zawsze grzmotnął widłami w gwiazdę i stało się ciemno.

— Gdzie janiół!
— Kto nam zgasił gwiazdę?
— Nie było z nami nijakiego janiola!
— Zwidziało się wam...

* * *

Stara Gomółina gdowa co jeno nabożeństwo miała w głowie i plotki wyszła właśnie przed chałupę by resztki wiecezry śwince zanieść by się pieczycho skrzepiła wigilijnym jadłem.

— Gudź... gudź... gudziuchna...

Usiłowała słodkim wołaniem rozbudzić śpiącą, gdy nagle spojrzała na drogę i runęła na kolana. Chwila to była ale jakiejś słodczy pełna. Tuż obok Gomółiny przeleciał janiół, gwiazdę miał u czoła skrzydła u ramion więc gdowa skryła twarz w dłoniach i jęknęła:

— O święty Janiele... — i dodała z pełnią skromności — nie jestem godna.

I zdaje się nie była godna bo anioł pognał dalej i w mrokach lasu przepadł.

Na drugi dzień po kościele opowiadać ją Gomółina całej wsi jako się jej w noc wigilijną „janiół” ukazał; z dobrą nowiną gdzieś

leciał, więc się zatrzymać nie miał czasu, ale tak na nią spojrzął, że już chyba do końca życia nie zapomni.

A wójtowa dopytywała ciekawie:

— A widzieliście go dobrze z gęby? Nie był to Wojtek od Pyrtka? Co mi gęsi pomordował i z gwiazdą po wsi chodził?

— Wojtek? — oburzyła się do żywego Gomółina. — A dyć go widziałam, jako was teraz widzę, gębusie miał jako to jabłko czerwone, włoski ulizał a jasność to taka od niego buchała, że aż me ślepiło. Przysięgną bym mogła, że to janiół był. Nie godnam wprowadzić, ale co widziałam, to widziałam.

— Może i janiół... — zdecydowały kumoszki.

* * *

Gwiazdździarze świadczili zgodnie, że jeno we trzeci z gwiazdą chodzili, że o żadnym janiele nie wiedzą, przewidzenie babskie i tyle.

Wójt dobrą pieczeń zjadł i miał nawet pewną wdzięczność dla despetnika, co babę do hojności przymusił.

Ale stary Pyrotek, co wiedział, to wiedział i nie darował; cichcem tak syna rzemieniem sprął:

— Żebyś bezkurcyjo jedna, w janiola się nie przetrzącał i gęsi cudzych nie mordował.

Smutne były święta. Ile razy Wojtek na ławie chciał usiąść, to mu się gęsi pomordowane przypominały, jako że ojciec mocną miał rękę — i „janiółowi” nie pożałował.

Byłam wśród druhen na Ziemiach Odzyskanych

K. S. M. Z. w Gorzowie Wlkp. przy parafii Chrystusa Króla. Do południa nowy zastęp 68 druhen złożył uroczyste przyrzeczenie wypełniania szczytnych obowiązków nakładanych na swych członków przez organizację. Drugim ważnym momentem była chwila poświęcenia sztandaru którego dokonał Arcypasterz Jego Em. Ks. Dr Nowicki. W swym przemówieniu zwróconym do druhen podkreślił jedno: by młodzież skupiającą się pod nowopoświęconym sztandarem twarzą i niezłomnie stała przy swych zasadach, przygotowując się równocześnie do czekającego je posłannictwa. Bardzo dodatnie i silne wrażenie zrobiła na widzach akademii ku czci Najśw. Marii P. Niep. Cały program przygotowany był starannie i głęboko przemyślany. Trzeba podkreślić zasługę druhen, że słuchając deklaracji, śpiewów czy inscenizacji wchodziło się w atmosferę prawdziwej miłości i czci, jaką członkinie tej organizacji otaczają swoją patronkę. Wyjątkowo dobrze wypadła inscenizacja „O jak bogato obdarzył Cię Pan” symbolizująca cnoty, którymi jaśniała Matka Boża chodząc po ziemi oraz deklaracja „Nasz sztandar”. Referat druheny prezeski podkreślił ważną rolę i stanowisko jakie zajmuje każda druha mająca szerzyć postulat wiary św. mężnie idąc naprzód. Na zakończenie zabrała głos przedstawicielka Centrali K. S. M. Z. w Poznaniu dając wyrazy uznania za dotychczasową pracę organizacyjną oraz składając życzenia dalszych obfitych w dobre wyniki wysiłków. Prawdziwym zapałem i entuzjazmem tęgeli słowa przemówienia ks. asystenta łabińskiego który z wiarą i nadzieją pokładaną w młodzieży przystępuje z nią do drugiego etapu pracy. Ks. proboszcz Skibniewski po złożeniu podziękowań zwrócił uwagę na sprawę może najważniejszą a mianowicie na wprowadzenie w życie swoje tego, co ukazały nam inscenizacje, na pielęgnowanie cnót pokory, miłostki, cichości. Odsłanianie hymnu „Błkitne rozwinęły sztandary” było ostatnim wydzwiekiem tej nitej wartościowej i głębokiej akademii.

St.

W niedzielę 23 listopada w kołie Krucjaty

Z życia katolickiego

Zjazd katolickich dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych odbył się po raz pierwszy po wojnie. Trzy dni obradowali dziennikarze katolicy w Milwaukee nad różnymi zagadnieniami a zwłaszcza nad możliwościami, które nastroczają się katolickiej prasie w Stanach Zjednoczonych. (KIS)

Kardynał Griffin w Danii. Dnia 2 grudnia przybył kardynał Griffin do Danii na zaproszenie apostolskiego wikariusza w Danii, Augusta Suhra O. S. B. Jest to od XVI w. pierwszy wypadek, że katolickiej prasie w Stanach na duńskiej ziemi. (S)

Po fali prześladowań w Syjamie liczba młodzieży w szkołach katolickich wzrosła o 20%, a setki prośb odrzucono z braku miejsca. Budzący ceną te szkoły za wysoki poziom i dobre wychowanie. W Bangkok Kolegium Wniebowzięcia kształci elitę syjamską.

B. ambasador japoński katolikiem. W dwa miesiące po swoim przyjęciu do Kościoła katolickiego zmarł b. ambasador japoński w Waszyngtonie dr Katsuki, którego żona od wielu lat była katoliczką i dobrze była znana w Waszyngtonie podczas urzędowania jej męża. (KIS)

Na Madagaskarze w czasie ostatnich rozruchów zostało zamordowanych 17 księży misjonarzy. Podburzeni przez wioskowych czarników tubylcy zniszczyli 10 szkół katolickich i 27 kościołów. (IP)

Cesarzowa Abisynii w czasie wojny włosko-abisynijskiej ślubowała, że po powrocie na tron złoży swą drogocenną koronę u stóp cudownego obrazu Matki Bożej w Betlejem. Obecnie specjalne poselstwo zawiozło koronę cesarzowej do owej świątyni.

Film o Matce Boskiej. W Palestynie rozpoczęto nagrywanie filmu z życia Matki Boskiej na podstawie scenariusza Jeźuitów amerykańskiego, ks. Mursav. Koszt produkcji filmu obliczono na 5 mil. dolarów. Temat scenariusza jest analogiczny z wydaną przed dwoma laty książką tego Jeźuita pt. „The Scarlet Lily”, która przełożona została na kilkanaście języków świata. Nowy film obiegnie niewątpliwie cały świat.

Jedyny katolicki dziennik arabski przestał wychodzić w wyniku nacisku politycznego. Liban jest jedynym krajem arabskim, posiadającym większość chrześcijańską. 3/5 ludności stanowią chrześcijanie podczas gdy Muzułmanie jedynie 2/5. 70 proc. chrześcijan to katolicy, reszta zaś prawosławni. Jedyny katolicki dziennik arabski wszystkich krajów „Al Bachir” ukazujący się w Libanie, nie będący żadnym organem partyjnym przestał obecnie wychodzić.

Pierwsi kapłani tubylcy w Rodezji. W uroczystości Chrystusa Króla w obecności delegata apostolskiego Południowej Afryki poświęcono pierwszych kapłanów tubylców w Rodezji. Uroczystości tej towarzyszyły wzruszające objawy radości tubylców. Ściągnęli oni ze wszystkich stron kraju na ten dzień historyczny. W poczuciu jedności wiary uczestniczyli również w święciach katolicy europejscy. Kto z nas — pisze jeden z nich — zapomni kiedykolwiek te zdumione spojrzenia, rozwarłe szeroko oczy i prawie biblijne okrzyki A—a—a—ah tubylców na widok białych europejczyków klękających do błogostawieństwa przed nowo poświęconymi tubylcami i całującymi ich dopiero co konsekrowane dłonie. Była to lekcja wielkiej wspólnoty katolickiej, jakiej żadne wywody by nie udzieliły”.

przy parafii Chrystusa Króla odbyła się przepiękna uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Krucjaty. Po sumie zaproszeni goście wpiśali się do Księgi Przejaciół Dziecka. Wieczorem dla rodziców chrześniwych sztandaru działwa przedstawiła sztukę teatralną pt. „Zaklęta Królowa”. Na szczególną uwagę i podkreślenie zasług wala dobra gra młodych aktorów

Kaplan i lekarz

Z przemówienia Kard. Griffin'a na otwarciu Akademii Lekarskiej w Birmingham.

„Kaplan i lekarz mają wiele wspólnego, obaj mają do czynienia z istotą ludzką; obu zależy na jej dobru. Lekarz strzeże życia doczesnego, kaplan wiecznego. Lekarz i kaplan są u początku życia i podczas choroby. Spotykają się u łóżka chorego i są często razem, gdy chory oddaje ostatnie tchnienie. W niektórych chorobach zwłaszcza jeden drugiego pomocy potrzebuje. Jeden i drugi jest natchniony tym samym pragnieniem pomocy bliźniemu i tą samą miłością. Dlatego, jak długo lekarz nie uzurpuje sobie roli moralisty, nie będzie między nimi konfliktu. Medycyna szła od obserwacji i eksperymentu do diagnozy i zabiegu. Moralista wskazał co jest uczciwe a co nie”. „Nie dajcie się oszukiwać sentymentalizmowi i nie pozwalajcie degradować się do roli

egzekutorów państwowych. Nikt nie ma prawa zabierać sobie życia, ani pozwalać, by mu inni zabierali. Jest to niewzruszone prawo moralne. Pochodzi ono od Boga i obowiązkiem lekarzy jest strzec, by nie było ono łamane. Gdy naziści zastąpili prawo boże kultem państwa, stosowali eutanazję i sterylizację. Świat zna straszliwe zbrodnie dokonane przez nich w szpitalach i obozach koncentracyjnych w Niemczech i w Polsce; i świat widział już dokąd prowadzą takie fałszywe zasady. Jeżeli macie utrzymać tradycję zawodu lekarskiego musicie być zarówno biegli w medycynie, jak i mocni w wierze. Nie ma konfliktu między medycyną i etyką, bo medycyna sędzi z obserwacji co trzeba robić, a etyka mówi co jest słuszne lub nie, lub wskazuje czy środek zastosowany, zgadza się lub nie z prawdziwym dobrem pacjenta”.

Co słysząc w świecie?

Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw w obradach nad przygotowaniem traktatu pokojowego z Niemcami i Austrią w dalszym ciągu obradują nad zasadami gospodarczymi przyszłego traktatu. Osiągnięto porozumienie co do poziomu niemieckiej produkcji przemysłowej.

Arabowie radzą. — Zamieszki i walki w Palestynie. Parlament Libanu uchwalił wyasygnować sumę miliona funtów na akcję „wyzwolenia Palestyny”. Liban uważa decyzję O. N. Z. dotyczącą podziału Palestyny za nieobowiązującą. Doszło do krwawych zamieszek na granicy arabskiego miasta Jaffa i żydowskiego Tel-Awiv.

Prace dwóch ważnych komisji Rady Bezpieczeństwa: rozbrojeniowej i atomowej utknęły na martwym punkcie. Mimo zbliżania się daty okresu sprawozdawczego 1 stycznia nie oczekuje się ze strony tych komisji żadnych raportów do Rady Bezpieczeństwa.

Komisja atomowa po opracowaniu kilku dokumentów, dotyczących problemów techniczno-naukowych kontroli energii atomowej od września br. nie zebrała się ani razu.

Zakończenie strajku we Francji. Zgodnie z decyzją Komitetu Strajkowego ogół robotników przystąpił na nowo do pracy. Pracownicy portów i część górników wytrzymała do końca. Zwycięstwo byłoby uzyskane gdyby nie zdrada francuskiej partii socjalistycznej.

Do zerwania rokowań handlowych francusko-radzieckich, według zdania publicysty francuskiego Pierre Courtade'a doprowadziła polityka rządu francuskiego. W Paryżu ogłoszono, iż przewodniczący francuskiej misji repatriacyjnej w Moskwie płk Marquis został odwołany ze swego stanowiska.

Sytuacja strajkowa w Rzymie objęła miasto. W związku ze strajkiem premier de Gasperi zwołał posiedzenie rządu. Na ulicach Rzymu patroluje wojsko. Chrześcijańskie Związki Zawodowe nie przystąpiły do strajku.

Pierwsza faza pertraktacji handlowych pomiędzy Z. S. R. R. a Wielką Brytanią została ukończona. Osiągnięto porozumienie we wszystkich najważniejszych zagadnieniach, dotyczących wymiany towarowej i warunków spłaty kredytów udzielonych Zwr. Radzieckiemu. — Przewodniczący delegacji brytyjskiej minister Wilson wrócił do Londynu.

Węgiersko-radzieckie rozmowy na temat spłaty długów jakie posiadają Węgry w ZSRR, zostały zakończone pomyślnie. Na podstawie umów poczynionych i traktatu pokojowego wysokość tych długów ustalono na 45 milionów dolarów.

W Bydgoszczy rozpoczęto budowę pierwszego w Polsce po wojnie gmachu teatralnego. Wiodnia ma pomieścić 800 foteli.

W kilku miejscach półwyspu Synaj stwierdzono obecność bogatych pokładów naftowych. Wywiercone szyby dają już w chwili obecnej 500 ton dziennie.

Wrocław rozbudowuje hale o największej rozpiętości kopuły w świecie. — Wrocławska Dyrekcja Odbudowy w dziale wystaw Ziemi Odzyskanych wydatkuje jeszcze w bieżącym roku większe sumy. Odbudowa obiektów wystawowych obejmuje gruntowny remont centralnego obiektu, jakim jest słynna Hala Ludowa o największej w całym świecie rozpiętości kopuły 63 m. (Panteon w Rzymie 42 m), o kubaturze przeszło 100.000 m³, a powierzchnię użytkowej 13.500 m². Roboty są w toku od 2 miesięcy i obejmują remont żelbetonowej konstrukcji dachu kopulastego, remont okien, roboty szklarskie, tynkarskie i malarskie. Dla oszklenia hali potrzeba 7.000 m² szkła, dla remontu okien potrzeba dorobić 10.000 m szczelin, dla robót żelbetonowych i tynkarskich potrzeba 1 wagon cementu i 1 wagon gipsu.

20 milionów dachówek rocznie produkuje jedna cegielnia. — Zjednoczenie przemysłowe ceramiki budowlanej na okręg Dolnego Śląska obejmuje wszystkie zakłady, produkujące cegłę,

Rady praktyczne

Warunki dobrego snu

Sen ma najważniejsze znaczenie dla zdrowia a zwłaszcza przed północą. Daje on największą siłę ciału ludzkiemu i dlatego zawsze należy się udawać na spoczynek przed północą. Czas trwania snu jest zależny przede wszystkim od wieku, dalej od rodzaju pracy danej osoby i jej odżywiania się. Dzieci muszą spać dłużej od dorosłych osób a umysłowo pracujący winni spać przynajmniej 6 do 9 godzin.

Często rozpowszechnione zdanie, że wystarczy 6 godzin snu na dobę jest błędne. Przy sześciogodzinnym śnie wytrzymuje się tylko jakiś czas ale po pewnym czasie organizm osłabia się do tego stopnia, że przychodzi wycofanie nerwowe, które spotyka się nie rzadko u młodzieży uczącej się krótko przed egzaminami, u dorosłych ludzi pracujących umysłowo oraz u tych, którzy zamiast spać spędzają czas w nocnych lokalach.

Człowiek dorosły powinien w każdym razie spać 7 do 8 godzin na dobę i w tych ośmiu godzinach 2 winny przyspać na sen przed 12 godz. Ze względu na to że żołądek i w ogóle przewód pokarmowy powinny podczas snu wypocząć ostatni posiłek powinno się spożyć najpóźniej na dwie godziny przed udaniem się na spoczynek aby żołądek mógł dobrze trawić. Wieczorem nie powinno się pić ani mocnej herbaty ani kawy gdyż napoje te pobudzają serce do szybszej pracy i podniecają je, co przed udaniem się na spoczynek jest rzeczą nie tylko niepotrzebną ale i szkodliwą.

Cenna teraz rada dla cierpiących na zatwardzenie. Tym osobom wyjątkowo poleca się krótko przed snaniem wypić szklanek maślanki siadłego mleka lub zjeść jedno do dwóch surowych jabłek. Działają to doskonale na kiszkę i pomaga w trawieniu.

Ważną bardzo rzeczą dla dobrego snu jest umycie się przed udaniem się na spoczynek. Dobrze jest umyć nie tylko twarz ale całe ciało. Wypracowany pot tłuszczy, który stale wychodzi z gruczołów powinien być na noc usunięty. Zastosowanie się do powyższych zaleceń przyniesie pomyślne skutki.

Spoczynek przed północą jest najodpowiedniejszy.

dachówkę, kamionkę i kafle. Z objętych a nie czynnych 42 zakładów, dotąd uruchomiono 19. Wiele z nich trzeba było dźwigać z gruzów, w wielu ustawiać nowe maszyny, we wszystkich dawać nowe pasy transmisyjne.

Największym zakładem zjednoczenia i największym tego rodzaju w Europie są zakłady ceramiczne w Gozdnicy, w powiecie Żarskim. Zakłady te wytwarzają około 20 milionów dachówek rocznie i zatrudniają 600 robotników.

Zbrodnia świętokradztwa

W nocy z dnia 8 na 9 grudnia b. r. niezłani sprawy wtargnąwszy do kościoła Chrystusa Króla w Gorzowie dokonali zbrodniczego świętokradztwa. Po rozbiciu tabernakulum skradli dwa cyboria oraz kustodium zawierające Najświętszy Sakrament. Jedną hostię porzucono na stopniach ołtarza. Również zabrano dwa dywany i nakrycie z ołtarza i tabernakulum. W parę godzin po wypadku, dzięki energicznej sprawności Milicji Obywatelskiej z Gorzowa rzeczy skradzione odnaleziono. Dywany znajdowały się ukryte w młockarni, a naczynia liturgiczne w skórzanym sakwojażu w ustępie w odległości pół km od kościoła. Podejrzanego, który znalazł miejsce ukrycia aresztowano. Sporadyczne wypadki kradzieży zdarzały się w wyżej wymienionym kościele kilkakrotnie. Ten teraz nie ujdzie bezkarnie.

Z A D A W N Y C H C Z A S Ó W

Za „dawnych dobrych czasów” wieczerza wigilijna składała się z całego szeregu „tradycyjnych” potraw. W niektórych domach podawano ich siedem, w zamożniejszych jeszcze więcej, i do tej tradycji przywiązywano wielką wagę. Dziś czasy są ciężkie i niejednego nie stać nawet na najskromniejszą „wilię”. Spróbujmy jednak w najskromniejszych warunkach zachować tradycję czyli starodawny obyczaj — i nadać naszej chociażby ubożuchnej wieczerzy wigilijnej charakter jak najbardziej uroczysty.

Nakrycie stołu i zwyczaje

Nakrywając stół wigilijny, od najdawniejszych czasów rozścielano w Polsce pod obrusem nieco siana na pamiętkę sianka, na którym Boża Dziecina w żłóbku spoczywała. Piękny ten zwyczaj nie przyczynia żadnych kosztów — i powinien być praktykowany w każdym domu, gdyż przypomina nam przy stole, że nie zgromadziliśmy się tu dla zjadania smakołyków, ale aby w radosnym i podniosłym nastroju uczcić Dzieciątka Jezus.

Innym pięknym zwyczajem jest ustawianie na stole jednego więcej nakrycia. Miejsce to nazywano — miejscem „dla zagórskich panów”. Jeśli się zdarzyło, że nadszedł jakiś ubogi z prośbą o jałmużnę, sadzano go na tym miejscu i dzielono z nim posiłek. Piękny to zwyczaj — i zwła-

szcza dziś w czasach biedy, powinniśmy tym bardziej go obserwować i pamiętać o naszych ubogich bliźnich. Kto tylko może, powinien do swego domu zaprosić jakiegoś biedaka na wilię, aby w ten uroczysty dzień nie przymierał głodem. Wszakże i wśród znajomych mamy nieraz bardzo, bardzo ubogich ludzi — ubogich i samotnych, wstydzących się prosić o jałmużnę. O tych to biednych pamiętajmy i posadźmy ich przy naszych stołach w dzień wigilijny, na miejscu „dla zagórskich panów”.

Z dawien dawna pamiętali też gospodarze i gospodynie, aby bydełko w wieczór wigilijny otrzymało większą porcję siana, bo przecież to wół i osieł, grząły oddechami swymi małego Zbawiciela naszego.

Ale wróćmy do wigilijnego stołu.

Stół już nakryty świeżym obrusem — przed miejscem ojca, głowy rodziny, bieleją na talerzyku opłatki. Cała rodzina odświętnie ubrana gromadzi się dookoła stołu. Każdy staje za swoim krzesłem — i nikt nie waży się usiąść ani przerwać poważnego uroczystego skupienia, dopóki ojciec nie odmówi modlitwy. — Nie tak bowiem nie podnosi serce w uroczystej chwili jak modlitwa. Gdzie tego zwyczaju dotąd nie obserwowano, niechże zakwitnie on w tym roku, ścigając błogosławieństwo Boże

na dom. A więc ojcze, czas zacząć modlitwę! „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Pobłogosław, Panie, nas i te dary, które z łaski Twojej z tego wigilijnego stołu spożywać będziemy...” — a cała rodzina odpowiada: „...przez Chrystusa Pana naszego. Amen.” Albo też ojciec odmawia pierwszą część „Ojcze nasz...” a rodzina odmawia drugą część modlitwy.

Po modlitwie wszyscy jeszcze stoją poważnie, ojciec zaś bierze opłatki, podchodzi do żony swej i składa jej życzenia zdrowia i pomyślności. Teraz dopiero kolejno według starzeństwa podchodzą wszyscy do gospodarzy i łamiąc się wprzód z ojcem i matką, a potem między sobą opłatkiem składają im i sobie wzajemne serdeczne życzenia. Dzieciom łamiącym się opłatkiem z rodzicami nie wolno zapomnieć, że po ułamaniu opłatka należy ucałować rękę rodzicielską. W wieczór ten uroczysty należy załagodzić wszelkie spory i waśnie, a poróżnieni powinni podać sobie dłoni na zgodę i z serca odpuścić wszelkie urazy i żale. Nie zapomnijmy też o służbie. I z nią przełamiemy się serdecznie opłatkiem, aby w całym domu zapanował nastrój miłości i radości. Po wieczerzy wigilijnej odśpiewamy kolędy, a potem całą gromadką pójdziemy na „Pasterkę”.

M. Sz.



WYDAWNICTWO KS. PALLOTYNÓW
polecą:

- a) **KSIAŻKI DO NABOŻENSTWA**
1. JAK KOCHAC JEZUSA. — Gustowna płócienna oprawa. Str. 294. Cena 250,- zł.
 2. TRZYLETNIA JADWINIA W KOŚCIELE. Książeczka z barwnymi obrazkami dla dzieci nie umiejących jeszcze czytać. Nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia w przedszkolach i niższych klasach szkoły podstawowej. Str. 45. Cena 60,- zł.
 3. Modlitewnik dla młodzieży (w druku).
 - b) **KSIAŻKI TREŚCI RELIGIJNEJ**
 1. MADONNA Z FATIMY. — Broszurka zawiera opis objawień i aktualne modlitwy. Str. 32. Cena 20,- zł.
 2. SAKRAMENT PRZEBACZENIA. — Nadzwyczaj interesujące i przystępne omówienie warunków dobrej i owocnej spowiedzi. Str. 160. Cena 125,- zł.
 3. OJCZE NASZ. Ks. dr Franciszek Bogdan. — Autor zebrał to wszystko, co najpiękniejszego o Modlitwie Pańskiej powieidiały wieki. Na tle słów codziennej modlitwy „Ojcze nasz” porusza wiele aktualnych zagadnień. Str. 204. Cena 200,- zł.
 4. ZDROWAŚ MARYJO: Ks. dr Franciszek Bogdan. — Najpiękniejsze teksty wielkich czcicieli Marii, zebrał autor i połączył z głębokim wyjaśnieniem Pozdrowienia Anielskiego. Str. 170. Cena 150,- zł.
 5. POD KORCEM: Ks. Ignacy Podgórski. — Prosty życiorys skromnego kapłana Archidiecezji Krakowskiej ks. Józefa Kosibowicza. Str. 190. Cena 150,- zł.
 6. ŚWIĘTOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM: Dr A. M. Nailis. — Autor podaje Zasadnicze wytyczne nowoczesnej ascezy dla wszystkich stanów. Str. 360. Cena 300,- zł.
 7. O RADOSNYM MIŁOWANIU BOGA: Ks. J. Miller. — Autor z wielką wnikliwością i znajomością zagadnienia kreśli ascezyczny system św. Franciszka Salezego, tak zgodny z najnowszymi zdobyczami nauk pedagogicznych. Str. 343. Cena 300,- zł.
 8. PIERWSZA KOMUNIA ŚW. NA WSI: Maria Kączkowska. — Czytanka religijne na klasę trzecią. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Str. 150. Cena 150,- zł.
 - c) **KSIAŻKI POWIEŚCIOWE**
 1. TAJEMNICA SPOWIEDZI: Józef Szpilman. — Książka miała już kilka wydań — zawiera bohaterskie dzieje kapłana niewinnie oskarżonego o zbrodnię, a związanego tajemniczą spowiedzi. Str. 256. Cena 250,- zł.
 2. WSPÓLNY POKÓJ: Iza Kuźmińska. — Trzy artystycznie napisane nowele. Pierwsza z nich premiowana w bieżącym roku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Str. 113. Cena 150,- zł.
 3. NIEUCHWYTNE SKARBY: Ks. Stanisław Pasławski. — Powieść dla młodzieży. Str. 240. Cena 250,- zł.
 4. KŁOPOTY FIGLARZA: Ks. Stanisław Pasławski. — Przemile opowiadanie o przygodach młodego urwisa. Cena 200,- zł.
 5. IRUSIA: Ks. Stanisław Pasławski. — Powieść dla młodzieży. Str. 205. Cena 250,- zł.
 6. CZERWONY KAPTUREK. — Czterobarwna książeczka dla dzieci (w druku).
 7. STRASZNY WILK, lektura dla przedszkółki i młodszych klas szkoły powszechnej. Str. 24, ilustr. 20. Cena 150,- zł.

Do nabycia:

WYDAWNICTWO KS. PALLOTYNÓW
Poznań, Al. Przybyszewskiego 30,
PKO V-557
oraz we wszystkich księgarniach.

Syn mój Wacław Szyszka został powołany do służby wojskowej w wojsku polskim w roku 1944 w Białej Podlaskiej 3 pp. 1-szy batalion. Do tej pory nie mam żadnej o nim wiadomości. Informacje uprzejmie proszę kierować pod adresem: Emilian Wysocki maj. Łozicko, pocz. Orańsko, pow. Radom.

**DYWANY
ŻYWIECKIE**

ręcznie wiązane dla ozdoby
świątyni sprzedaje po cenach
konkurencyjnych

Dyrekcja Przemysłu Miejsowego
Kraków, Pl. Szczepański 5
Telefon 579-39

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno-kościelnych

M. Kwiatkowski

Poznań - ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje **SZTANDARY,
ORNATY - KAPY - DALMATYKI
BALDACHY, STUŁY, BURS** itp.

WEŁNA**Czesław Białecki****SKUP — WYMIANA — HURT**

Uprawniona Agencja Krajowych
Surowców Włókienniczych

Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 70-57

Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55

Telefon 33-13

Biura czynne od 9—15, w soboty od 8—13

Już wyszedł z druku

**Kalendarz Katolicki
Rodziny Polskiej
na rok 1948**

Bogata treść, wiele ilustracji. Nabywać można we wszystkich parafiach w całej Polsce oraz w księgarniach. Cena pojed. egz. zł 195. — Stron 184. Przy większych ilościach duże rabaty.

Zamówienia przyjmuje: **KATOLICKIE
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE
„RODZINA POLSKA”
WARSZAWA, Nowogrodzka 49**

W jednej z radzieckich szkół rolniczych udało się ostatnio wyhodować ciekawy okaz rośliny, łączącej zarówno cechy ziemniaków, jak i pomidorów. Krzew ten, który nazwano tam „pomidoro-ziemniakiem” posiada na swych korzeniach duże bulwy, nie różniące się po ugotowaniu w smaku od zwykłych ziemniaków, na gałązkach zaś — pomidory, o zupełnie normalnym wyglądzie.

* * *

Z krainy filmu w Hollywood nadeszła wiadomość, że francuski technik filmowy Jean Stellini z Nicei, skonstruował nowego typu ekran, który będzie, jak twierdzą amerykańscy rzeczoznawcy, prawdziwą rewolucją nowoczesnej techniki filmowej.

Ekran ten składa się z podwójnej szklanej tafli, pokrytej warstwą amalgamatu, podobnie jak lustro i dzięki temu umożliwiającą wyświetlanie filmów przy świetle dziennym.

Nowości wydawnicze

Janina Porazińska „Borówka” Warszawska Spółka Wydawnicza „Syrena”.

O. Goldsmith „Plebani z Wakefieldu” Warszawska Spółka Wydawnicza „Syrena”.

N. Hawthorne „Szkarałata litera” Warszawska Spółka Wydawnicza „Syrena”.

J. I. Kraszewski „Historia prawdziwa o Piotru Władzie Palatynie, którego zwano Duninem” Warszawska Spółka Wydawnicza „Syrena”.

Janina Porazińska „Boża ścieżka królowej Kingi”. Ilustracje Michała Byliny, Wydawnictwo „Dobra Książka” Wrocław.

Ścieżka Królowej Kingi to jej życie wypełnione żarliwą wiarą i czynami odwagi, patriotyzmu i wspaniałej siły woli. Autorka przedstawia Kingę w chronologicznych fazach jej życia, przeplatając fakty legendą tak, jak tę wielką postać zbliżyła ku sobie wyobraźnia ludowa. Legendy są piękne, a czyny królowej wielkie.

Ta ślicznie wyilustrowana książka z pewnością będzie powitana z wielką radością przez starsze dzieci (lat 8—12), dla których jest przeznaczona.

1) Krótki Katechizm Rz.-Kat.

Najtańszy i najbardziej nadający się dla dzieci i młodzieży

2) Nabożeństwo Różańcowe

zawierające opis cudów z Fatim, akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Marii Panny, praktykę pięciu sobót wynagradzających i dwa sposoby odmawiania Różańca

3) Tajemnice Żywego Różańca

wysyła paczkami za pobraniem lub po wpłaceniu na konto P. K. O. Łódź VII-608

**Ks. Dr. Win. Helenowski
Gostynin. woj. Warsz.**

Wydawca: Administracja Apostolska, Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Górzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,- zł, kwartalnie 60,- zł. Ogłoszenia w cenie 20,- zł za 1 mm wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Polskiej p. z. p. w Kościancu, ul. Dworcowa. — K-30964.